Maria JASIŃSKA-WOJTKOWSKA

„TRYPTYK RZYMSKI" – POETYCKIE DE DIGNITATE HUMANA JANA PAWŁA II

Dla dzisiejszego czytelnika całość poematu to, oprócz pełnych afirmacji badań nad dziełem Boga, może ostrzeżenie przed wciąż aktualnymi tendencjami zamykania człowieka w redukcjonistycznych wymiarach materializmu czy w panteizującej plątaninie idei New Age.

OTWIERAJĄC SKRZYDŁA TRYPTYKU

Myślę właściwie wciąż o tym, co sercem tropię.
K. Wojtyła, *Narodziny wyznawców*

Różne są sposoby otwierania tryptyków. Tutaj spróbujmy zastosować klucz tytułu. Tytuły przedrzymskiej poezji Karola Wojtyły jak drogowskazy ukierunkowywały na swój przedmiot lub problem. Teraz jest inaczej – strzałka drogowskazu wskazuje tylko kierunek szlaku bez określenia konkretnego miejsca. Trzy słowa tytułu to trzy szlaki myślowe, które trzeba – po swojemu – przemierzyć.

Po swojemu, bo do tego wzywa określenie gatunkowe „medytacje". Medytacje nie w odmianie stricte filozoficznej, na przykład kartezjańskiej, nie w zmetodyzowanych ujęciach europejskich szkół chrześcijańskiej duchowości i nie w rozprzestrzeniających się obecnie założeniach i technikach z Dalekiego Wschodu. Medytacje *Tryptyku rzymskiego* są tradycyjnie humanistyczne, formowane nie przez wyodrębnione cogito, ale przez całego człowieka. Wychodząc od spotkania z zastanawiającym konkretem, obejmują go one całą ludzką świadomością, uczuciową wrażliwością i własnym światem wartości. Zatrzymując się przy tym, co fascynujące przebłyskiem ukrytej głębi, chcą przeniknąć od fenomenu do fundamentu. Zatrzymanie się – a słowo to wraz z ekwiwalentnym „stoimy" znajduje się w każdej z trzech części – nie jest identyczne z biernością. Umożliwia wielość spojrzeń i pogłębienie refleksji.

Medytacja, krystalizując się w języku poezji z jego swoistymi możliwościami wyrazu, posługuje się między innymi wzmożeniem kondensacji znaczeń, aluzyjnością odniesień, ekspresją nacechowania słów, także składni, pisowni, interpunkcji. Zatem apeluje nie wyłącznie do umysłowej, ale do ogólniejszej i głębszej wrażliwości odbiorcy. A iż jej podstawowy przedmiot jest radykalnie

odległy od banalności, ukierunkowany na Transcendencję, w naturalny sposób łączy się to z pewną dozą komunikacyjnej nieoczywistości.

Tryptyk rzymski będzie miał znacznie więcej czytelników niż encykliki. Pewna ich część zaakceptuje opinię św. Piotra o listach Pawłowych: „Są w nich trudne do zrozumienia pewne sprawy" (2 P 3, 16). Dlatego każde z powstających odczytań może przynieść jakieś quantum pożytku. Znajdą się między nimi studia wynikające z wielostronnych impulsów tekstu dającego się głęboko wiązać z wielu różnymi wypowiedziami autora – teologa, filozofa, poety, także – być może – z niektórymi aktualnymi dyskusjami teologów i biblistów.

Poezja, tutaj poematy myśli (jak np. Blake'a, Eliota czy Norwida, Różewicza, duża część poezji Miłosza), jak zresztą każda poezja, nie istnieje przede wszystkim dla jej badaczy. Jako słowo już wypowiedziane-opublikowane zostaje wydana w ręce czytelników; każdy zatem obcuje z nią według własnych inklinacji i możliwości, znacznie bardziej swobodnie niż na przykład z encyklikami. Każdy bowiem gatunek słownej wypowiedzi ma własne prawa, także w polu percepcji. Zachowując tę świadomość solidaryzuję się jednak wewnętrznie z formułą poszukiwacza prawdy, poety Leopolda Staffa: „Gdzie szukam, zawsze głębiej jest i wyżej / Niż gdzie znajduję".

Słowo „medytacja" dopełniające tytuł, zachęca do refleksji nad sposobami jej realizacji. Głównym jej elementem – w każdej z trzech części – jest człowiek kreowany jako homo meditans. Człowiek, dostrzegając konkret (potok na lesistym górskim zboczu, fragment Księgi Genesis, dzieło malarza, opowieść o konkretnym wędrowcu z Chaldei), nie „zalicza" go po prostu, jak często robi to pośpiesznie i powierzchownie dzisiejszy turysta. Zatrzymuje się przy strumieniu, na progu kaplicy, później w jej wnętrzu. Aktywizując osobistą wrażliwość i zasoby umysłowe, a patrząc na wszystko przez własne biblijne okulary, problematyzuje to, co pozornie może się wydawać oczywiste. Postawa refleksyjna wyraża się w częstych powtórzeniach i zapytaniach, w uogólnieniach, w słowach: może, chyba, jak gdyby, przecież, nie wiemy. Emocję wskazują wykrzykniki, czasem wybijanie rytmu intonacji jakby w samoutwierdzaniu się czy w wątpliwości. Wewnętrzna aktywność obserwatora-myśliciela dostrzega łączność fragmentów rzeczywistości z jej całością. Strumień staje się synonimem natury, natura całością stworzonego świata, włącznie z człowiekiem, dzieło Michała Anioła przekładem Objawienia ze słów na mowę widzialnych kształtów i barw, a zarazem podłożem przyczynku do teologii prasakramentu widzialności, jak również związanej z nią teologii sztuki. Biblijna opowieść z życia wybranej jednostki poszerza swój horyzont o tajemnicę najgłębszych powiązań między Bogiem a ludzkością. W tak uniwersalnej perspektywie dwudziestowieczna współczesność łączy się z przeszłością i historycznie, i metafizycznie, zahaczając o nieuniknioną przyszłość najbliższego konklawe. Prawu poetyckiej oscylacji osobowego statusu poddany zostaje sam homo meditans.

Dwudziestowieczny najgłębiej wierzący chrześcijanin teolog, filozof, antropolog to niekiedy homo orans, także Głos wołającego proroka:

> O ty, człowieku, który także widzisz, przyjdź –
> Przyzywam was wszystkich „widzących" wszechczasów.
> Przyzywam ciebie, Michale Aniele!
> (s. 16)[1].

Zdarza się zaś kilkakrotnie, że jest to po prostu Papież, Jan Paweł II, co nadaje całości dzieła szczególne piętno autentyzmu osobistego wyznania.

W poezji, samej tylko wcześniejszej poezji autora *Tryptyku rzymskiego* tematyka myśli jest szczególnie obecna, zarówno poprzez słowa tytułów i śródtytułów („Myśli biskupa", *Myśląc Ojczyzna*..., a zwłaszcza *Myśl jest przestrzenią dziwną*), jak i w rozlicznych, uwikłanych w konteksty refleksyjnych uogólnieniach, wyznaniach, obrazach. Tym bardziej zatem można słowo podtytułu i realizację gatunku literackiego uznać poniekąd za przypomnienie o potrzebie dowartościowania ogólnie niedocenianej współcześnie postawy, bez której brak wystarczającego kontaktu z prawdą o rzeczywistości.

Otwieranie tryptyku musi objąć także dwa słowa właściwego tytułu. „Rzymski" to może sugestia znaczenia aktualności obecnego, zasadniczo innego etapu życia autora: „mój świat kształtował się przede wszystkim z Krakowa [...], gdy obecnie kształtuje się z Rzymu", jak usłyszał to André Frossard już w roku 1982. Świat ten, dziś już wieloletni, to świat oprócz krakowskich także nowych doświadczeń, przeżyć, przemyśleń powiązanych z globalnie już poszerzonym widnokręgiem całości chrześcijaństwa, sięgającym nieraz pozostałych religii monoteistycznych, czasem jeszcze dalej.

Papieskie „tu stoję" związane jest z pierwszym słowem tytułu. „Tryptyk". Tak samo jak w dziele sztuki plastycznej, nie oznacza ono tu dowolnego zestawu troistości. Łączy je bowiem wewnętrzna istotna więź, może kilka więzi.

Sygnalizowany już wcześniej brak naprowadzającego określenia apeluje do medytacyjnej aktywności czytelnika. Różność perspektyw interpretacyjnych to naturalny rezultat różnorodności jego ekranów myślowych. Biblijność poetyckiego universum jest tu oczywista, istotna, wymaga jednak konkretyzującego dopowiadania. Złożoność splatających się wątków pozwala na różne aspekty obserwacji. Z kilku możliwych łączników całości niech będzie tu wybrana laudacyjna ekspozycja prawdy o istocie i statusie człowieka.

---

[1] Wszystkie cytaty z tytułowego utworu pochodzą z wydania: Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski. Medytacje*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2003. W nawiasach zaznaczono numery stron.

PATRZĄC KU WNĘTRZU

I

Za każdym krokiem w tajniki
stworzenia
Coraz się dusza ludzka
rozprzestrzenia
I większym staje się Bóg!

A. Asnyk, *Do młodych*

Górski potok, rytmicznie spadając w obramowaniu lasu, przywołuje wprawdzie w świadomości obserwatora stwórcze Przedwieczne Słowo, lecz wraz z całym swym otoczeniem zagłusza Je własną mową. Mówi nie tylko o sobie, bo o całości natury, w którą włączony jest i człowiek. Strumień bytu, utożsamiając się ze strumieniem czasu, mówi też o totalnym prawie przemijania.

Współczesność jest szczególnie uwrażliwiona na zależność od rzeczywistych, domniemanych czy wręcz urojonych praw, a czasem kaprysów natury. *Strumień* akcentuje aspekt autonomii – refleksyjną samoświadomość człowieka wobec siebie i kosmosu, cechującą go od prapoczątku („Kiedyś temu właśnie zdumieniu nadano imię «Adam»" – s. 10). Synonimiczną jej nazwą jest tytułujące pierwszą część *Strumienia* dziewięciokrotnie obecne słowo „zdumienie". Warto przypomnieć, że wraz z bliźniaczym „zadziwieniem" obecne jest we wprowadzeniu do encykliki *Fides et ratio*, zatytułowanym „Poznaj samego siebie". Rodząc się w obliczu wszechświata i ludzkiej w nim odrębności, samotności, trwale powracając, wynurzając się na fali czasu, tworzy klasyczny początek filozofii i szeroko rozumianych nauk szczegółowych, zwłaszcza przyrodniczych i antropologicznych. Człowiek wiary, uznając swój związek z Przedwiecznym Słowem wcielonym w ludzką naturę, więc i w materię, uznaje zarazem sensowność wszechświata, nawet w perspektywie przemijalności, a w konsekwencji sensowność jego badania („ma sens... ma sens... ma sens...!" – s. 10). Znów trudno nie powrócić do *Fides et ratio*: „człowiek ma zadanie badać rozumem prawdę i na tym polega jego godność" (nr 17) wraz z przywołanym w encyklice wspaniałym cytatem z Księgi Przysłów „«Chwałą Bożą – rzecz taić, chwałą królów – rzecz badać» (25, 2)" (tamże). Czytelnik ma prawo zastanawiać się nad oporem strumienia przed ujawnieniem jego tajemnicy. Ks. Jan Twardowski napisał, iż gdyby Bóg się ujawnił, świat przestałby być widoczny.

W „Źródle", drugiej części *Strumienia*, w sposób pełnej ekspresji ukazana jest obrazowo nieustępliwość, nawet żarliwość człowieka w znojnym poszukiwaniu najgłębszej prawdy o fundamencie rzeczywistości. Jak motto *Strumienia* wskazuje na Ducha Świętego, Stwórcę wszechświata i jego ładu, tak zakończenie poematu wyraża modlitewne pragnienie strumienia Jego światła, pomocy

w zetknięciu się z ożywczą i zawsze świeżą prawdą o źródle: wszechświata i jego widzialnej części – natury.

Dla dzisiejszego czytelnika całość poematu to, oprócz pełnych afirmacji badań nad dziełem Boga, może ostrzeżenie przed wciąż aktualnymi tendencjami zamykania człowieka w redukcjonistycznych wymiarach materializmu czy w panteizującej plątaninie idei New Age.

II

> Dlaczego o tym właśnie jedynym dniu powiedziano: „Widział Bóg, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre"?
>
> Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*

> Wszelka skrytość jawna będzie.
>
> Tomasz z Celano, *Dies irae*

> ...sztuka jest mniej lub więcej dojrzałym widzeniem, w miarę jak sztukmistrz jest mniej lub więcej dojrzałym Chrześcijaninem.
>
> C. Norwid, *List do Michaliny Dziekońskiej*

Rzeczywisty, a niedostępny („niewidzialny" – s. 18) doświadczeniu początek i koniec istnienia ludzkości („I tak przechodzą pokolenia" – s. 24) stanowi kompozycyjnomyślowe przęsło centralnej medytacji, najobszerniejszej części *Tryptyku rzymskiego*. Zgłębianiu transcendentnej treści Objawienia w Piśmie Świętym pobudzająco towarzyszy ogląd malarskich realizacji wizji Michała Anioła. Z dwu tych źródeł wypływa uderzająca częstotliwość słownych określeń kategorii widzialności. Widzenie jest tu tyleż metafizyczne, stwórcze, co i konkretnie ludzkie, w obydwu znaczeniach realizujące się dzięki odwiecznie postanowionemu wcieleniu Bożego Słowa. „Pierwszym Widzącym" jest zatem Stwórca, następni – to ludzie widzący siebie wzajemnie, przed katastrofą grzechu w całej swej prawdzie, po niej – w sposób przyćmiony, trzecim zaś – genialny artysta wcielający treści ksiąg w dostępne człowiekowi uzmysłowienie. Szereg widzących zamyka obserwator – homo meditans. „Stoję przy wejściu do Sykstyny" (s. 16) otwiera z kolei szereg tych, którym przez własne słowa przekaże swoje widzenie.

Stwórca widzi doskonałość swego dzieła – człowieka, mężczyzny i kobiety – jako realizację w nim podobieństwa do wewnętrznego obrazu – Bożego Słowa, wcielonego w ludzką naturę. Wcielenie obejmuje pełnię człowieka, zatem męskość lub kobiecość, razem z ciałem, którego widzialność umożliwia komunikację międzyludzką, więcej – komunię osób aż do obdarowania się sobą w pełnym zjednoczeniu dwojga, sięgającym do ukrytych „źródeł życia" (s. 23). Tak postrzegana widzialność została tu nazwana prasakramentem jako znak objawia-

jący Niewidzialnego w Jego tajemnicy Komunii Osób. Prasakrament widzialności uszczęśliwiający prarodziców („jakieś *Magnificat* ludzkiej głębi" – s. 21) przeżyciem „zadanego daru" pozwala im akceptować cielesną nagość – wyraz prawdy osoby i pełni wzajemnego daru.

Autor medytacji, roztrząsając już znacznie wcześniej teologię płci i ciała w cyklu katechez „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich", teraz w skondensowanym myślowo poetyckim ujęciu punktuje wybrane wątki (zwłaszcza „było bardzo dobre" – s. 20), łącząc je z refleksją nad dziełem Michała Anioła („bujna widzialność" – s. 18).

Spojrzenie na centralny fresk Sykstyny naprowadza następnie myśl na ostateczny epilog powszechnego dziedzictwa odpowiedzi Adama: „Ukryłem się przed Tobą, bo jestem nagi" (s. 25) i oskarżenia towarzyszącej mu współwinowajczyni. „Brzydota spustoszenia" (s. 24) śmierci nie niweczy jednak jądra ludzkiej niezniszczalności, w pełni odsłoniętej i poddanej pod osąd Słowa, z którego niegdyś wyłonił się powracający obecnie wszechświat. Kryterium sądu niewyartykułowane w poemacie dopowiada czytelnikowi znajomość kontekstu minicytatu ewangelisty Mateusza o obecności lub braku miłosierdzia w postępowaniu człowieka. Nagość postaci, tak podsądnych, jak i Sędziego, podkreśla teraz absolutną prawdę Sądu.

Wymowa obydwu widzeń, u Początku stwórczego i kontemplującego własne dzieło, u Kresu – osądzającego, ukazana przez widzącego artystę ma moc ogarniania świadomości widzących jego wizję.

Sugestywność i głębia mowy bogactwa „spiętrzonych kolorów" (s. 17), poruszając obserwatora niejako osobiście, egzystencjalnie, wyzwala również uogólnioną refleksję kierunkującą się na sztukę, na jej teologiczną, a nawet teologalną istotę:

> Widzenie czekało na obraz.
> Odkąd Słowo stało się ciałem, widzenie wciąż czeka.
> (s. 17)

Hołd składany geniuszowi i heroicznej wytrwałości Michała Anioła, o którym u początku minionego wieku napisał poeta Staff: „Najwyższą doskonałość w zachwycie widziałem! / Dany mi był sen Boga, a siły człowieka", staje się expressis verbis hołdem dla wszystkich twórców docierających do prawdy. „Przyzywam was wszystkich «widzących» wszechczasów" (s. 16). Ten krąg myśli jest zresztą od wielu lat szczególnie bliski autorowi nie tylko *Listu do artystów*, ogłoszonego w roku 1999, ale i wielu wcześniejszych teologicznych wypowiedzi o sztuce, wkomponowanych nieraz w szerszą problematykę kultury. Tak często, a zarazem tak głęboko relacji sztuki wobec człowieka, Kościoła i Boga nie naświetlał dotąd żaden z papieży. Biblijne oznajmienie: „I widział Bóg, że było bardzo dobre" (s. 18), jest dla Jana Pawła II fundamentem zarówno teologii człowieka, płci i ciała, jak i teologii sztuki we wszystkich typach

jego wypowiedzi – naukowych, duszpasterskich i poetyckich. Mimo jakże zrozumiałego pytania:

> Czy temu nie przeczą dzieje?
> Choćby nasz wiek dwudziesty i nie tylko dwudziesty!
> (s. 19)

Prawda o nieusuwalności „obrazu i podobieństwa" pozostaje prawdą, której „żaden wiek nie może przesłonić" (s. 19).

III

> Wypełnił, co był przyrzekł niegdyś ojcom naszym,
> Abrahamowi z potomstwem jego, wiecznym czasem.
> *Magnificat*

Tryptyk rzymski nie kończy się pozostawieniem czytelnika przed przenikliwym wzrokiem Sędziego. *Wzgórze w krainie Moria* uświadamia, że sądzący Bóg-Człowiek jest także tym, kto dla ludzi poddał się cierpieniu i śmierci.

Geograficzne nazwy (Ur, Moria, Egipt, Hellada), imię bohatera opowiadania wprowadzają nieobecny dotąd konkret historii ludzkości związanej z plemiennym patriarchą, a zarazem „widomym początkiem nowego Adama" (K. Wojtyła, *Wędrówka do miejsc świętych*). Skrótowo przywołane dzieje Abrama-Abrahama (powołanie, wędrówka, spotkanie, ojcostwo, heroiczna decyzja i wielka obietnica) to dwupłaszczyznowy obraz najistotniejszej, jedynej co do swej istoty interwencji miłości Stwórcy wobec własnego dzieła – zapoczątkowania procesu tworzenia konkretnego ludzkiego środowiska dla rozwoju Objawienia („Wkoło ludzie i ludy sami sobie tworzyli bogów" – s. 33) i prefiguracji ofiary innego Ojca i innego Syna.

Życie Abrahama spełnia się jako zainicjowany przez Głos Innego dialog żądań i obietnic oraz człowieczych odpowiedzi wyrastających z heroizmu wiary. Wiarę wierzącego „wbrew nadziei" (s. 35) narrator podkreśla czterokrotnie, starając się hipotetycznie wnikać w nurt towarzyszących jej trudności. Z pozycji już współczesnej („Jeśli dziś wędrujemy do tych miejsc" – s. 36) podkreśla prawdę o spełnianiu się Obietnicy, o pełni powszechności jej zasięgu:

> – Zatrzymaj się –
> Ja noszę w sobie twe imię,
> to imię jest znakiem Przymierza,
> które zawarło z tobą Słowo Przedwieczne
> zanim stworzony był świat
> (s. 37)

Refleksja nad kulminacyjnym zdarzeniem życia Abrahama obejmuje również niewidzialną osobę dialogu – Bez-Imienny Głos. Cierpienie ziemskiego ojca to analogia do ofiarowania Syna, realnie spełnionego przez Ojca. Zastanawiające sformułowanie: „Bo Bóg Abrahamowi objawił, / czym jest dla ojca ofiara własnego syna – śmierć ofiarna" (tamże), trudno poddać ostatecznej interpretacji. Czy odnosi się ono do Abrahama, czy do Boga, czy łącznie? Czy ukrywa się w nim nie przez wszystkich teologów akceptowana idea cierpiętliwości Boga, Boga Syna czy Boga Ojca, myśl, o którą potrącał Jan Paweł II w encyklice o Duchu Świętym. Również zdanie „Syn – to znaczy: ojcostwo i macierzyństwo" (s. 33) nie wyjaśnia się w najbliższym kontekście, bo chyba nie dotyczy, a w każdym razie nie tylko, żony Abrahama. Może zawiera luźne nawiązanie do odnajdywanych od niedawna w Biblii macierzyńskich rysów miłości Boga Ojca. Puszczając zaś wodze myśli, do czego po trosze upoważnia poetyckość medytacji, można dopatrywać się analogii między drogą życiową Abrahama a ziemską Matką ofiarowanego ludziom Syna. Ona również uwierzyła, wyszła w wielkie nieznane, oddała i odzyskała Syna, stając się także matką „wielu narodów". Mężczyzna i niewiasta solidarnie odpowiedzieli na łaskę włączenia ich w dzieje odwiecznego Przymierza.

W koncepcji bohatera zaznaczona jest radykalna odrębność jego wewnętrznych doświadczeń w zestawieniu z będącymi udziałem ówczesnego świata, co zostało podkreślone przez niewidoczność i bezimienność mówiącego Głosu. Wyjątkowość daru powołania świadczy zarazem o wielkości podejmującego wezwanie-wyzwanie „człowieka wielkiego spotkania", jak określił go autor *Wędrówki do miejsc świętych*, gdyż – o czym też dwukrotnie powiedziano w *Tryptyku rzymskim* - goszcząc Trzech Przybyszów, uczcił jedność troistości Bóstwa.

Doniosłość dotykanych we *Wzgórzu w krainie Moria* wydarzeń uwydatniona jest przez pytanie i powtarzające się wyjaśnienie najgłębszego sensu nawet tylko myślowych pielgrzymek do miejsca wezwania i wzgórza ofiary, miejsca, które według głosu tradycji miało „oczekiwać na swój dzień" (s. 37) realnego spełnienia „tajemnicy dawniejszej niż świat" (s. 36).

Istotna część treści apelu o refleksyjne „zatrzymanie się" przy szlaku z Ur do Moria może być podjęta przez trzy wielkie wspólnoty potomstwa Abrahama: wyznawców Pierwszego Przymierza, chrześcijaństwa wliczającego przybysza z Chaldei do rodowodu Jezusa Chrystusa, wreszcie islamu, w którego Koranie Abraham zajmuje również poczesne miejsce.

*

Potencjalny horyzont najszerzej rozumianego ekumenizmu przekracza jednakże granice religii monoteistycznych. Człowiek niezamknięty w wymiarze

materialistycznym, homo sapiens znający swą odpowiedzialność przed Najwyższym, choćby „nieznanym Trybunałem”, realizujący własną tożsamość w otwieraniu się na wzajemność wymiany komunikacji i osobowego daru, zatem akceptujący płeć i ciało, wyrażający siebie poprzez dzieła sztuki – to ogólna treść dobrej nowiny o wielkości człowieka. Zawarta w *Tryptyku rzymskim* wizja prawd, potrzebnych zawsze, jest szczególnie aktualna w sytuacji współczesnego dogłębnego chaosu postaw myślowych i kryzysu wartości. W dziele Jana Pawła II zakorzeniona ona została – choć nie tylko – w afirmacji człowieka, wyrażonej w Księdze Genesis. Można jednak dopuścić nadzieję, iż będzie mogła, choćby po trosze, przemawiać także do tych, którzy nie są w stanie zgodzić się z jej wyjściowym fundamentem. Obrazy bowiem – także obrazy słowne – myślącym dają zawsze do myślenia.